№ 20. Wtorek 29 maja 1906 roku. Rok I.

KURJER RADOMSKI

Pismo s[...]ackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki [...]cznie dodatki telegraficzne.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25, miesięcznie k. 45.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 10, kwartalnie rb. 1 k. 55.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedy[...]czy kop. 5.

Dodatki telegr[...]ficzne po kop.

Przedpłatę i ogł[...]szenia przyjmu[...] Administracja „Kurjera“ [...]tę przyj[...] również [...]nie oraz [...] w mia[...] miaste[...]ach. [...] adresu [...]go k. 20.

Co dalej?

Odpowiedź rządu na adres do tronu najwyraźniej wskazuje, że rząd nie ma zamiaru zmieniać swej dotychczasowej taktyki i poczynić ustępstwa woli narodu, objawionej w żądaniach Izby Państwowej. Jak we wszystkich komunikatach, tak i w obecnej deklaracji, rząd zasłania się formułą ścisłego przestrzegania praw n. b. pisanych które w ustach premjera mają charaktar niewzruszoności, a które w swej istocie są zaprzeczeniem naturalnych praw narodu. Wszystkie dotychczasowe prawa pisane mają jedynie na względzie zabezpieczenie rządu od naporu dojrzałych sił społecznych; nie czyniły one bynajmniej zadość istotnym potrzebom społecznym. Ostrze tych praw było zawsze skierowane przeciwko społeczeństwu, a rękojeść jego spoczywała w twardych rękach nieugiętej biurokracji. I obecnie ta ostatnia, stojąc na gruncie prawa pisanego, odmówiła Izbie czyli narodowi: 1) amnestji, 2) prawa rozstrzygnięcia sprawy agrarnej w duchu istotnej potrzeby włościaństwa, 3) odwołania praw wyjątkowych i stanu wojennego, pod pozorem nieustannego wrzenia w kraju, 4) przemilczała zupełnie o sprawach narodowościowych, bagatelizując je widocznie. Deklaracja przyrzeka opracowanie sprawy powszechnego nauczania, rozpatrzenia winy aresztowanych i zesłanych przez tę samą administrację, która wydawała wyroki,—wskazuje na ziemie niezaludnione w Azji, proponując chłopu rosyjskiemu, by tam przeniósł swe lary i penaty i wreszcie strofuje Izbę, iż pozwoliła sobie na wybryk w postaci żądania odpowiedzialności ministrów przed Izbą. Izba przyjęła z oburzeniem to wynurzenie rządu, które bezapelacyjnie unicestwia postulaty przedstawicielstwa narodowego i zażądała od ministerjum podania się do dymisji. Pierwszy to raz, brzmi depesza agiencyjna, ministrowie rosyjscy usłyszeli słowa prawdy, rzucone im śmiało z trybuny poselskiej, a przyjmowane przez nich z ironicznym uśmiechem na twarzy. Godzi się tutaj przypomnieć pp. ministrom, że i senatorowie rzymscy podczas najścia Gallów na Rzym z Olimpijskim spokojem siedzieli w swych krzesłach kurulnych i również ironicznie się uśmiechali, gdy ich Gallowie za brody targali. Lecz Gallowie Rzymem owładnęli, a wtedy z gładkich, wygolonych twarzy wysokich dostojników znikł ironiczny uśmiech.

Historja się nieraz powtarza z pedantyczną ścisłością.

Lecz cóż dalej? Konflikt między rządem a Izbą już się rozpoczął. Wynik jego może być dwojaki i 1) albo ministrowie, jeśli rozumieją całą doniosłość uchwały Izby, ustąpią miejsca gabinetowi większości parlamentarnej i tym politycznym czynem zażegnają burzę, albo też, 2) licząc na siłę fizyczną, zmuszą Izbę do rozwiązania się lub też ją rozpędzą. W ostatnim razie łatwo przewidzieć dalszy bieg wypadków. Nastrój, z jakim się rozjadą posłowie, (o ile wreszcie nie będzie po temu przeszkód fizycznych), nie będzie sprzyjał uspokojeniu wrzenia wśród ludu. Przeżyte chwile i wieloliczne wrażenia osobiste posłów, ich niemoc wobec zaciekłości drugostronnej wytworzą w masach wyborców nastrój bardzo niebezpieczny dla istniejącego porządku rzeczy. Konflikt parlamentarny skończyć się może na ulicach w sposób bojowy i gdyby nawet zdołano stłumić odruchy czynne, tym nie mniej nie zdołają stworzyć spokoju, koniecznego dla prawidłowego biegu życia państwowego.

Wulkan namiętności narodowych wciąż wyrzucać będzie lawę i może nastąpić taka chwila, w której potok lawy zniszczy wszystko naokół siebie. Organizmy narodowe mogą się przeobrazić w gwałtowne konwulsje, których skutki są nieobliczone.

Kości rzucono. Z brawurą bankrutującego szulera zawołano: „va banque“.

Kto zapłaci koszta tego hazardu, niedaleka przyszłość pokaże. *H.*

„Nowa“ szkoła polska.

Dokończenie.

Najistotniejszą i najbardziej rzucającą się w oczy reformą, jaką wprowadzi „nowa“ szkoła polska będzie powrócenie należytego stanowiska językowi i historji Polski.

Jeżeli wszystkie dziedziny nauczania szkolnego wymagają reformy, to nauka języka ojczystego musi być od nowa budowaną, gdyż w dotychczasowej szkole nie było jej, była tylko bolesna szykana z uczuć narodowych przez umieszczenie w planie lekcji języka polskiego, jako nadprogramowego i nieobowiązkowego przedmiotu i uczenie po rosyjsku gramatyki polskiej lub prowadzenie cyklu tłomaczeń z rosyjskiego na polski.

Każdy, kto czuje po polsku, czyje serce bije żywiej na wspomnienie tych udręczeń, jakich w szkole rosyjskiej doznał, winien żądać, by w polskiej szkole z należytym pietyzmym naukę języka polskiego traktowano, by poświęcono odpowiednią ilość godzin temu przedmiotowi, by nauczyciel języka polskiego stał się zarazem kapłanem, któryby potrafił obudzić miłość do tej mowy ojczystej, miłość do tego skarbu, który dotąd był poniewierany. Tą samą rolę musi odegrać w polskiej szkole i nauka historji polskiej—my, cośmy się jej uczyli ukradkiem, w chwilach, jakie tak skąpo pozostawały od obowiązkowego kucia masy najniepotrzebniejszych przedmiotów, z pewnego rodzaju zazdrością spoglądamy na obecne plany lekcji, uwzględniające naukę historji ojczystej.

Nauka historji polski w nowej szkole powinna być też na odpowiednim postawiona piedestale, powinna ona uczyć młode pokolenie miłości dla kraju ojczystego, ale powinna też nauczyć unikania błędów przeszłości, powinna nauczyć kochać wszystko, co swoje, lecz szanować cudze, powinna nauczyć, że miłość gorąca i prawdziwa kraju i narodu ojczystego, to nie miłość jego wad, lecz dążenie do udoskonalenia siebie, a przez siebie i innych.

Przy tak zrozumianej nauce historji stanie się ona nie zbiorem epizodów wojennych i gienealogją królów polskich, lecz prawdziwą „mistrzynią życia“.

Do niedawna fachem, do którego najmniej potrzeba było się przygotowywać, był fach nauczycielski. Nauka, oparta na systemie zakreślania z książki „stąd—dotąd“, a następnie słuchania lekcji, onego starania się „złapać“ ucznia na przeoczeniu lub nieświadomości—oto cała pedagogiczna działalność, na jaką pozwalał system apuchtinowski. Nie dowodzi to bynajmniej, by nie było u nas dążeń do udoskonalenia metod dydaktycznych, lecz pozostawały one w dziedzinie teorji, rzeczą „nowej“ szkoły będzie zastosowanie tych nowych metod, a w pierwszym rzędzie metody doświadczalnej w dziedzinach nauk przyrodniczych, zachęcanie dzieci do indywidualnej pracy, do własnych spostrzeżeń. Stosowanie najnowszych wyników teorji dydaktycznych, prowadzenie spostrzeżeń, któreby stanowiły kontrolę wyników, jakie te dadzą w praktyce, ciągłe doskonalenie się i ciągłe samokształcenie—oto obowiązki nauczycieli w „nowej“ szkole polskiej.

Dziedziną nauk dotychczas zupełnie nie uwzględnianych w szkole średniej są nauki społeczne. Nowa szkoła musi je wprowadzić i wprowadzić w możliwie szerokim zakresie, gdyż zmieniły się zasadnicze warunki życia politycznego naszego kraju Młodemu pokoleniu, które obecnie w szkołach się kształci, przypadnie według wszelkiego prawdopodobieństwa w udziale życie inne, oni, a nawet i one będą prawdopodobnie przyjmować udział w życiu politycznym i jeśli nawet czynnie nie będą występowały, to w każdym razie potężny wpływ będą mogły wywierać, gdy świadome będą praw, jakie rządzą życiem społecznym.

Różnicą zasadniczą pomiędzy starą, a nową szkołą będzie wprowadzenie do szkoły pierwiastku wychowawczego. Szkoła w porozumieniu z rodziną, wsparta powagą rodzicielskiego udziału w życiu szkolnym będzie wywierała potężny wpływ na kształtowanie się charakteru młodzieży.

W atmosferze prawdy i miłości hodować się będą prawe i szerokie charaktery; widząc pracę wychowawców, dzieci nauczą się pracować; przyzwyczajane własnym trudem, drogą obserwacji i doświadczeń zdobywać wiadomości, nabiorą wytrwałości i energji, a kierowane umiejętnie przez pedagogów, którzy drogą obserwacji odnajdą w każdym ową „iskrę Bożą“ w duszy ludzkiej złożoną, iskrę tę wykrzeszą, nie dadzą jej zgasnąć i z każdego wydobędą wszystko, co z niego da się wydobyć.

Podejmując reformę wychowania i nauczania „nowa“ szkoła musi podjąć też reformę nauczania religji, tymbardziej, że tu nie o samo nauczanie chodzi; tu chodzi bodaj że więcej o wychowawczy wpływ religji. Konstatujemy na każdym kroku upadek religijności w młodzieży, upadek ducha chrześcjańskiego wśród społeczeństwa—a cóż się robi, by tę religijność podnieść, by tego ducha obudzić? Prefekci wołają o zwiększenie ilości godzin religji, a nie chcą zrozumieć, że tu nie o ilość, lecz o jakość chodzi; nastają na przymusowe spełnianie obowiązków religijnych, a raczej ich zewnętrznych form, a nie chcą zrozumieć, że tu nie drogą przymusu, a drogą obudzenia potrzeby tych form religijnych iść należy. Przymus sieje niechęć i obłudę, a religja powinna stać samą miłością i samą prawdą.

Rzeczą prefektów jest zreformowanie nauczania religji, zreformowanie w tym duchu, by dzieci ża-

dnych wątpliwości nie spotkały, by religja tak silnie tkwiła w sercu, żeby jej stamtąd nic i nikt wyrugować nie potrafił. Sądzę jednak, że tego nie dopną drogą suchego kucia odpowiedzi katechizmowych, często dla dzieci niezrozumiałych, lub wyliczania ubiorów lub obrzędów kościelnych, które obciążają tylko pamięć ucznia. Co zaś do ducha chrystjanizmu, który w rzeczy samej zanika w naszym społeczeństwie, główne jego czynniki — to miłość i prawda, miłości więc i prawdy uczmy dzieci, a odnajdziemy tego ducha w społeczeństwie, które te dzieci z czasem utworzą.

Na to by szkoła nowa mogła się stać taką, jaką być powinna, musi ona znaleźć oddźwięk w całym społeczeństwie; nie wysiłki pojedynczych działaczy mogą ją w życie wprowadzic, lecz wspólna akcja wszystkich komu dobro młodego pokolenia na sercu leży, kto widzi przyszłość kraju w tych młodych głowach, kto rozumie, że praca pedagogiczna to praca dla przyszłości. Do tej pracy wszyscy są powołani i wszyscy potrzebni, jedni przez dostarczanie środków, drudzy przez nauczanie, jedni przez teoretyczne szukanie dróg nowych, inni przez praktyczne stosowanie tych wyników teoretycznych badań. Jest tu praca dla wszystkich i przy tym warsztacie pracy około przyszłości wszyscy skupić się, wszyscy odnaleźć się powinni; kto tylko z ręką na sercu powiedzieć może: „jestem polakiem i kraj swój i przyszłość kocham więcej niż siebie“, kto potrafi wznieść się ponad osobiste ambicje lub sympatje. W tym bowiem tylko razie, pod warunkiem wspólnej akcji całego społeczeństwa możliwe jest postawienie racjonalne szkolnictwa naszego, możliwe jest uprzystępnienie szkoły dla wszystkich, szkoły nie tylko elementarnej, lecz i średniej. W razie, gdy otrzymamy autonomję, rozumie się sprawy szkolne przejdą do kompetencji władz krajowych, dopóki jednak autonomja jest w krainie naszych żądań, dopoki, przyznana nam nawet, nie zostanie wprowadzoną i cała machina puszczoną w ruch, dotąd społeczeństwo musi myśleć o szkolnictwie i to zarówno szkolnictwie elementarnym, jak średnim, bo przewaga udzielona jednemu z nich szkodliwie odbija się na tymże społeczeństwie. Jeśli przewagę damy szkołom elementarnym, to niebawem zabraknie wykładających w tychże szkołach, jeśli pominiemy elementarne, to analfabetyzm, ta hańba nasza, znów procentowo wzrośnie. Musi więc społeczeństwo nasze znaleźć w sobie potęgę, z której powstaną wszelkie szkoły, musi okazać, że pojmuje potrzebę szkół, a wyraz temu da, stanąwszy do wspólnej pracy na tym polu i powołując do życia szkoły, któreby wszystkich pragnących się uczyć potrafiły objąć, stały się dostępne dla wszystkich; a dzięki tej demokratyzacji szkoły, żadne zdolności nie zmarnują się, żaden talent nie przepadnie.

A. Szczepaniakowa.

Około Izby państwowej.

Podawaliśmy już wytyczne programu Związku parlamentarnego autonomistów, liczącego obecnie już 200 członków; podajemy obecnie program w ostatecznej redakcji:

1) Frakcja parlamentarna Związku autonomistów jednoczy się na zasadach granic okręgowych lub terytorjalnych celem wzajemnej obrony idei autonomicznej na zasadach demokratycznych.

2) Frakcja parlamentarna Związku autonomistów ma zasadę nierozdzielności państwa rosyjskiego, jako całości.

3) Frakcja parlamentarna Związku autonomistów uważa za konieczne dokonanie decentralizacji zarządu państwowego. Decentralizacja powinna być dokonana na zasadach demokratycznych w znaczeniu nadania szerokiej autonomji w prowincjach, wskazanych przez zasadnicze ustawy państwowe.

4) Granice gieograficzne i prawne każdej prowincji lub jednostki terytorjalno-narodowej powinny być określone wolą ludności, o ile nie są one w sprzeczności z zasadami podstawowemi Związku autonomistów. Frakcja parlamentarna Związku autonomistów całkowicie popierać będzie życzenia jednostek terytorjalnych, nie wychodzących ze sfery zasad szerokiego samorządu miejscowego.

5) Prawa zasadnicze cesarstwa rosyjskiego w prowincjach z ludnością mieszaną powinny zapewniać prawa nie tylko cywilne i kulturalne, lecz i narodowe w znaczeniu używalności języka miejscowego w szkole, sądzie, instytucjach rządowych i prywatnych.

6) Konieczne jest natychmiastowe w porządku prawodawczym zapewnienie wszystkim obywatelom praw kulturalnych i narodowych, z usunięciem wszelkich przywilejów i ograniczeń, zawarunkowanych należeniem do tej lub innej narodowości, lub do tego albo innego wyznania.

* * *

Parlamentarna komisja do opracowania projektu reform agrarnych składać się będzie z 88 członków; w liczbie tej 5 miejsc ma się dostać polakom. Ze strony Koła Polskiego będą zaproponowani do komisji agrarnej pp. Stecki, Nakonieczny, Grabski, Rząd i Florkowski.

* * *

Koło Polskie—wyznaczyło dodatkowo do komisji agrarnej, prócz pięciu poprzednich, jeszcze posłów Parczewskiego i Manterysa.

* * *

W sprawie zakwestjonowania mandatu poselskiego biskupa ks. Roopa donosi korespondent z Petersburga do *Lokal Anzeigera* telegraficznie: Według opinji senatu biskup bar. Roop, jako ksiądz katolicki jest urzędnikiem w ministerjum spraw wewnętrznych, i to w departamencie wyznań obcych! Wskutek tego może on albo zatrzymać urząd biskupi, albo też mandat w Dumie“. Informacja ta zgadza się z wiadomością, podaną przez *Birżewyja Wiedomosti*, które podają, że ks. biskup Roop nie przyznaje senatowi prawa stawiania mu takiej alternatywy. Sprawą tą zajmowała się już w dniu 25 b m. komisja rugów wyborczych, która decyzję odroczyła do czasu udzielenia przez biskupa wyjaśnień odpowiednich, Koresposdent *Lok. Antzeig.* robi jeszcze następującą uwagę: „Zainteresowanie w tej kwestji jest tym większe, że bar. Roop należy do najenergiczniejszych członków komisji do spraw wyznaniowych, która się już utworzyła w celu opracowania prawa o wolności wyznaniowej“.

* * *

Korespondent „Słowa“ p. Wuk rozmawiał w sprawie autonomji Polski z hr. Heydenem przywódcą październikowców (prawica). „Wy macie, mówił hr. H., historyczne prawa do autonomji. Tego zapoznawać nie można. Ale nie jedni polacy są w tym położeniu, należy to przypomnieć. I Gruzja ma prawa historyczne do autonomji, a wobec kraju tego Rosja ma historyczne, formalne winy, bo oszukała Gruzję poprostu. Gruzja przecież sama oddała się Rosji i to na podstawie przyrzeczenia, jakie daliśmy jej co do uszanowania jej praw autonomicznych . . .

Sprawę autonomji uważam w tej chwili—nie za kwestję dojrzałości faktycznej jej, ale za kwestję politycznego taktu. A ten takt jest instynktem dość niezależnym od kultury danej osoby czy narodu i zdarza się, iż ludzie politycznie mniej dojrzali taktu politycznego czasem posiadają sporo.

Radom w świetle cyfr w r. 1905.

Z wykazu, sporządzonego przez magistrat m. Radomia za rok 1905 wyjmujemy trochę danych statystycznych, dotyczących naszego grodu.

Przestrzeń.

Ogólna przestrzeń ziemi miasta Radomia wynosi 1112 morgów; w tej liczbie: pod zabudowaniami 464 m., pod uprawą rolną 386 m, pod łąkami 144 m., pod ogrodami 32 m., pod wodami, błotami i t. d. 86 morgów.

Ludność.

Z początkiem roku 1905 było:

a)	stałych mieszkańców:	mężczyzn . . .	11092
		kobiet	12153
		Razem . .	23245
b)	niestałych „	mężczyzn . . .	5509
		kobiet	5075
		Razem . .	10584

Przybyło w ciągu roku z innych miejscowości Królestwa, z Cesarstwa i zagranicy mieszkańców stałych 1600 osób; ubyło zaś 1070—przewyżka więc wynosi 530 osób.

Przybyło niestałych m. 4919 osób; ubyło—953; przewyżka—3966.

Urodziło się w r. 1905 ogółem 2121; w tej liczbie: chłopców 1019, dziewcząt 1102; w tym nieprawych 101.

Zmarło (m. stałych i niestałych)—1557 osób, w tym: mężczyzn 756, kobiet 801. Przewyżka urodzeń—564.

Ślubów zawarto 241.

Ogólna liczba ludności z początkiem r. 1906 z przybyłemi i naturalnym przyrostem wynosiła:

stałej ludności	24.241	osób
niestałej —	14.648	„
Razem . . .	38.889	„

w tym mężczyzn 19073, kobiet 19816.

Podług wyznań ludność Radomia dzieli się na: katolików—17777, prawosławnych—1170, ewangielików—626, żydów—19309, mahometanów—7.

Zagranicznych poddanych—189 osób.

Podług stanu: szlachty dziedzicznej i osobistej —1414; stanu duchownego—26; mieszczan—13175; kupców—120; włościan—6823; zapasowych niższych stopni=2683.

Przemysł.

Ogólna produkcja zakładów przemysłowych (z młynami) na gruntach miejskich w liczbie 41, zatrudniających 843 robotników, wynosiła w roku sprawozdawczym 2,464,362 ruble, a mianowicie:

3	fabryki wód mineralnych	8600	rb.
1	dystylarnia rządowa	856584	„
5	fabryk gilz do papierosów	26100	„
1	fabryka kleju	3800	„
1	cegielnia	7800	„
2	fabryki kafli	3160	„
5	garbarni	1173500	„
3	fabryki octu	6100	„
1	olejarnia	5000	„
7	zakładów mechanicznych	24750	„
2	farbiarnie	5587	„
1	fabryka szczotek	12172	„
1	fabryka fajansu	60000	„
1	fabryka ceramiczna	139927	„
1	stacja etektryczna	34689	„
1	zakład kamieniarski	1500	„
2	zakłady blacharskie	4593	„
3	browary	90400	„
41	Razem . . .	2464262	rb.

Rolnictwo.

Na gruntach miejskich w roku sprawozdawczym zasiano: oziminy 138 korcy, jarego zboża 160, kartofli 478 korcy. Zbiory były obfite—zebrano oziminy 828 korcy, jarego zboża 880, kartofli 2390 korcy. Siana zebrano z dwuch pokosów 15,000 pudów, w tym koniczyny 3,000.

Ceny siły roboczej były następujące: podczas siewu robotnik konny brał 2 rb. 75. kop., podczas zbiorów—3 rb. 25; robotnik pieszy 75 k.—robotnica 50 k.

Przeciętne ceny różnych zbóż wynosiły: przenica 4 rb. 20 kop., żyto 3 rb. 45 kop., jęczmień 3 rb. 2 kop, owies 2 rb. 31 kop., gryka 3 rb. 70 kop., groch 5 rb. 36 kop., kartofle 1 rb. 48 kop., siano pud 54½ kop., słoma 30 kop.

Co się tyczy sadownictwa wskutek małej ilości opadów urodzaj był mniej niż średni. *D.*

Z miasta.

Aresztowanie.

W środę zeszłego tygodnia zostali aresztowani: Lejzor Grosfeld, mieszkaniec tutejszy pod zarzutem współudziału w sfałszowaniu weksli na 20 tysięcy w II-m i na 10 tysięcy w I-m T-stwie Wz. Kredytu oraz agient I Wz. Kred. p. Markus. ∞

= Towarzystwo cyklistów zwołuje na dzień 31 b. m. ogólne zebranie, które odbędzie się w lokalu własnym w hotelu Rzymskiem o godzinie 7- wiecorem. ∞

Przeniesienie biura policmajstra.

Od 1 lipca r. b. biuro policmajstra przeniesione zostaje do domu p Bratza przy ulicy Spacerowej. ∞

Pomyłka stójkowego.

W sobotę koło cerkwi stójkowy zażądał energicznie ligitymacji od p. X. urzędnika gubernji, który wyszedł tylko co od fryzjera, gdzie ostrzygł swe długie włosy i brodę. Protesty pana X. nic nie pomagały. Kilka osób z zebranej publiczności zaledwie zdołało wytłomaczyć stójkowemu pomyłkę. Policjant tłomaczył się tym, że fizjonomja pana X. jest mu zupełnie nieznaną.

Zmiany służbowe.

Pomocnik naczelnika więzienia radomskiego Georgij Umieckij uwolniony na własne żądanie i zamianowany sekretarzem wydziału lekarskiego w radomskim rządzie gubernialnym.

Osobliwa zemsta.

W sobotę były stróż domu, w którym mieści się cukiernia p. Pomianowskiego, za to, że żona nie chciała się z nim dzielić zarobkami w cukierni przez zemstę powybijał kamieniem szyby w oknie wystawowym. ∞

Z sądu.

Na skutek utworzenia 4-ch nowych urzędów sędziów śledczych: jednego do spraw szczególnej wagi i 3-ch uczątkowych, na ogólnym zebraniu sądu w dniu 21 stycznia 3 lutego r. b. utworzony został nowy podział uczątków śledczych z utworzeniem 3-ch nowych uczątków: 2-go na miasto Radom,—szydłowieckiego i ostrowieckiego. ∞

Wyroki sądowe.

Wczoraj w dniu 28 b. m. w Sądzie Okręgowym rozpatrywaną była sprawa o zbrojny opór władzy i napad na kancelarję gminną w Janowcu pow. Kozienickiego.

Z 18 oskarzonych, z których 2-ch się nie stawiło, 7 osób uniewinniono, 5 skazano na dwa i trzy miesiące więzienia, 4 na więzienie 4— miesięczne i jedną na pół roku. Wszystkich wypuszczono na wolność za kaucją od 100 do 200 rubli.

Na wyrok ten 6 podsądnych czekało w więzieniu przez rok cały, z nich jeden uniewinniony został zupełnie. Obronę wnosili adwokaci: Wędrychowski, Wereszczyński, Dobrzański i Skibiński. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Z ziemi Radomskiej.

Postrzał.

W Iłży żołnierz Charłamow, oglądając rewolwer, wypadkowo wystrzelił i zranił w plecy wachmistrza Worobiewa. ∞

Makòw.

W majątku p. Karola Czarnowskiego założona została ochrona dla dzieci służby folwarcznej.

Zamach w pociągu.

W sobotę do przechodzącego pociągu towarowego wskoczyło dwóch ludzi, strzeliło do ober-konduktora Kryłowa; rannego Kryłowa przywieziono pociągiem do Radomia. ∞

Pożary.

W pierwszej połowie maja było 14 wypadków pożaru, z których 3 z podpalenia, reszta z niewiadomej przyczyny. Właściciele spalonych nieruchomości ponieśli strat wogóle na sumę 17,486 rubli. ∞

Znalezione zwłoki.

Nieopodal wsi Radkowice pow. iłżeckiego znaleziono trupa włościanina ze wsi Sierzawa Fijałkowskiego. ∞

Wypadki.

We wsi Piotrów opatowskiego pow. podczas burzy wskutek przewrócenia się wiatraka zabity został włościanin Chodkiewicz.

W kopalni rudy Stara Góra, pow. koneckiego należącej do hr. J. Tarnowskiego wskutek oberwania się kamienia zabity został górnik Walenty Wilk.

Nagłe zgony.

We wsi Płucki opatowskiego pow. zmarła na apoplekcję Józefa Sitarska.

We wsi Janikowie zmarł nagle Tomasz Myszka i w osadzie Kunowie Piotr Isakow. ∞

Samobójstwo.

W Końskich otruła się kwasem karbolowym panna Zofja Kalińska w wieku lat 20. ∞

Z prasy polskiej.

Telegramy donoszą, że Koło Polskie nie stawia w swoim programie prócz autonomji Polski żądania autonomji dla wszystkich ludów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego i żądań tych popierać nie będzie ponieważ kwestję Polski, postawioną wraz z innemi, na ogólnej zasadzie najprawdopodobniej pogrzebanoby, bo nawet ci rosjanie, którzy przyznają Polsce prawa do odrębności ustawodawczej, nie zgodzą się na autonomję narodów wszystkich.

Z tego powodu L. Straszewicz pisze w Kurjerze Polskim (№ 142).

„*Każdy* naród chce losy kraju własnego mieć w swoich rękach. *Każdy* naród pragnie przy dokonywanym przewrocie zyskać zaspokojenie potrzeb najistotniejszych, praw najświętszych—narodowych. Tu działa się przez państwo krzywda najdotkliwsza, najgłośniej o pomstę do nieba krzycząca—tu przyjść musi zadosyćuczynienie!

O autonomję wołają bracia-litwini, bracia-rusini, łotysze, gruzini, tatarzy i wiele innych narodów — wszystkie nieszczęśliwe.

Stanęło przed Kołem polskim pytanie: czy popierać domaganie się narodów innych, narodów wszystkich o autonomję?

O ile słychać, przedstawiciele Polski odpowiedzieć mieli: *nie* popierać, a przynajmniej nie stawiać tego w programie, ani na porządku dziennym.

Nie mogę zataić, że mnie wydaje się stanowisko takie błędnym i szkodliwym. Lękam się nawet, czy nie podkopie powagi imienia polskiego w Dumie, czy nie obali wpływu Koła naszego. Czy nawet nie pozbawi kraju autonomji!

Przeciwko takiemu postawieniu i takiemu rozstrzyganiu kwestji oburza się we mnie poczucie prawdy i sprawiedliwości.

Naród polski przez długie lata żył hasłami: *Wolni z wolnemi, równi z równemi! Za naszą i waszą wolność!* W imię tych haseł najlepsi synowie ziemi polskiej działali, dla tryumfu haseł tych cierpieli, ginęli za nie!

Sprzeniewierzenie się tym hasłom, towarzyszom naszego życia narodowego, wydaje mi się nie tylko wstydem, ale niebezpieczeństwem“. . . . .

Dziś w Dumie huczą wielkie hasła. Posłowie rosyjscy z budzącą podziw świata bezinteresownością, z wielkim podniesieniem ducha domagają się wolności i praw dla wszystkich. Chwila epokowa!

Przy tak wielkim ogniu nie wolno ograniczać się do pieczenia własnej jedynie pieczeni.

Jeżeli nad głowami przedstawicieli Polski w tym nadzwyczajnym momencie nie będzie powiewał wielki sztandar idei podniosłych wszechludzkich, to stanie się krzywda narodowi całemu, a Koło polskie nie zyska ani powagi, ani szacunku, ani siły, ani wpływu.

Jesteśmy w państwie dziećmi najstarszej kultury, powinniśmy stać się jednym z punktów ośrodkowych, dokoła których skupiéby się mogły narody inne, słabsze.

Mówią o kadetach, że pomimo wszystko są centraliści. . . . .

Posłom rosyjskim, centralistom, są w stanie stawić czoło tylko polacy. Ale muszą wystąpić w imię zasady ogólnej, w obronie praw narodów.

To jedno da im stanowisko odpowiednie. To jedno dać im może w Dumie głos, którego wszyscy słuchać będą. Wtedy nie będzie potrzeba iść za kadetami i ustępować im. Przewaga moralna kadetów tkwi w idei, którą reprezentują. Bezinteresowny obrońca zasady wielkiej nie potrzebuje nigdy przed nikim spuszczać oczu, lub czuć skrępowanie.

Wojując na tym polu z kadetami, posłowie polscy byliby ich najdzielniejszemi współpracownikami dla pomyślności 150 miljonów ludzi. Taka jedynie rola zapewni im szacunek tych samych kadetów. W takim tylko razie stronnictwa rosyjskie liczyć się będą z posłami polskiemi.

Kraj nasz zająłby wtedy inne, poważne, wpływowe stanowisko w państwie.

Zwróćmy tylko uwagę, jak w oczach rośnie Lednicki, bo go niesie wielka fala idei, a on jej służy wiernie, gorąco.

Koło polskie może spełnić misję dziejową nieobliczalnej doniosłości. Nikt nie wskaże w dziejach przykładu jednego, aby dążenie do wielkich dzieł, mających na celu dobro powszechne, zaszkodziło kiedykolwiek ludziom lub narodom. Narody kwitnące, narody przyszłości od narodów upadających rozróżnić zawsze można po tym, że w kwitnącym żyją wielkie myśli, drgają wielkie pożądania, że ludzie tam sięgają daleko wzrokiem i sercem.

To jest strona zasadnicza. Względy praktyczne przemawiają nie mniej przekonywająco.

Jakiemi argumentami bronić będziemy autonomji Polski, gdy nie wyjdziemy z zasady, że każdy naród ma prawo przyrodzone kierować swojemi sprawami. Kto prawo to gwałci, kto się narzuca na opiekuna czy na władcę—krzywdziciel. Będziemy musieli powoływać się na zbutwiałe pargaminy, na nie obowiązujące już dziś żadnego rządu traktaty, t. j. na argumenty, które nikogo nie przekonają, nikogo nie wzruszą. Narazimy się na lekceważący ruch ramion, na uśmiech szyderczy. A sprawa broniona utraci powagę, utraci sympatję.

Zejść w sprawie autonomji z gruntu zasady, równa się pozbawieniu siebie samego jedynej skutecznej, jedynej możliwej broni.

„Nie popierać“—to w danym wypadku znaczy toż samo, co zwalczać, nie dopuścić, a już conajmniej, przeszkodzić.

Jakiemi oczyma wtedy posłowie Polski patrzeć będą na litwinów, na ukraińców, nawet na tatarów?

Co świat, co Rosja, co sumienie własne powie na to?

Nie poprzeć żądania narodów o autonomję— to znaczy przyłożyć rękę do ucisku, w najlepszym razie ucisk tolerować—potośmy doszli do Dumy?

Odepchnęlibyśmy jedynych pewnych, naturalnych, niezawodnych sprzymierzeńców, którzyby przydać się mogli w każdej sprawie. Oparłszy się o nich, opanowawszy ich przywództwem w dziele sprawiedliwości, polacy mogli by stać się w Dumie drugim biegunem obok kadetów, czy jakiegokolwiek innego przodującego stronnictwa rosyjskiego. Biegunem przyciągającym, bo zwalczającym centralizm, który narodom obrzydł, a państwo zgubił.

Zasklepienie się wielkiego, historycznego narodu w jednej sprawie, jego tylko obchodzącej, już samo jest klęską. Sprowadzić musi conajmniej lekceważenie, więc słabość.

Cokolwiek mamy uzyskać, uzyskamy daleko prędzej, daleko łatwiej, jeśli wystąpimy jako przodownicy myśli politycznej, słusznej, mocnej, jeśli staniemy się przywódcami narodów.

A i sama autonomja będzie trwalsza, jeśli wypłynie z ogólnej reguły, nie zaś zjawi się jako wyjątek“....

KORESPONDENCJE.

Skaryszew.

Skaryszew położony jest na 13 wiorście przy szosie prowadzącej do Iłży, w dolinie, którą obiega nieznaczna rzeczułka, dająca jednak sporo wilgoci i tak już wilgotnym łąkom i tuż położonym polom; od strony Radomia przecina szosę i jakby pierścieniem otacza osadę. Z tych względów, jak również z powodu nizkiego poziomu miejscowość nasza nie może zaliczać się do zdrowotnych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę gliniaste grunta, to śmiało rzec można, że urodzaje nasze są w zależności od ilości opadów atmosferycznych; suchy rok przyczynia się do urodzaju i lepszych zbiorów. Kwestja mieszkań przedstawia się nader opłakanie, gdyż niema domu w którymby nie było wilgoci, a niema skaryszewianina, któryby nie wiedział, co to jest reumatyzm. Nawet żywy inwentarz cierpi nań perjodycznie. Grzyb nieodłączny towarzysz wilgoci mieści się w każdym domostwie i niszczy je.

Niema mieszkania w Skaryszewie, w którymby grzyb i wilgoć nie panowały wszechwładnie. Nie znam miejscowości w radomskim, którąby tak była upośledzoną przez naturę pod wielu względami i posiadała tyle niedogodności i braków (z innych już nie przyrodzonych przyczyn) jak Skaryszew.

Płacimy na pocztę rok rocznie z góry określone quantum, a nie mamy jej, płacimy na sąd gminny, a nie mamy go na miejscu, tylko gdzieś w Radomiu (dlaczego?!). Nie mieliśmy do dni ostatnich lekarza, a chorujemy na dyfteryt, szkarlatynę, odrę, tyfus i inne epidemiczne choroby (tak było w tym roku). A gdy ja upoważniony przez powiatowego lekarza zawiadomiłem gminę o grasujących chorobach, gmina odpowiedziała milczeniem i władze właściwe nie zawiadomiła. Nie mamy weterynarza, a bydło choruje i bywa w takim stanie zbywane na jarmarkach, a co się z nim później dzieje, Bóg raczy wiedzieć; przypuszczam, że z jarmarku idzie do rzeźnika, a później do naszych żołądków. Doktora w Skaryszewie zastępują protektorzy baniek i „Moszkowa“ słynna w Skaryszewie i okolicy lekarka od zażegnywania.

Jednakże ta skazana zdawałoby się na zagładę „bezludna“, a jednak zamieszkana wyspa ma właściwie swoje jasne strony życia. Tutaj odbywają się co wtorek w każdym tygodniu i raz na rok w pierwszy poniedziałek (następnie wtorek i środę) po popielcu jarmarki, które swą wziętością wabiły niegdyś kupców z najodleglejszych stron Królestwa, a nawet cesarstwa i zagranicy. Kupcy, handlowcy, przemysłowcy tłumnie zjeżdżali się na doroczny jarmark w Skaryszewie na „wstępy“, spodziewając się ładnych zysków ze sprzedaży swych towarów i przyprowadzanych tabunów koni, Jarmark taki trwał dni kilka. Są ludzie w Skaryszewie, którzy pamiętają te czasy kiedy jarmark w Skaryszewie trwał tydzień, dwa tygodnie bez przerwy, a podobno niegdyś ciągnęły się one po miesiącu i dłużej. Jarmarki były ożywione,—zadowolenie zobopólne ze strony sprzedawcy i nabywcy,—pierwszy, że otrzymał dobrą cenę, drugi, że kupił rzecz coś wartą. Dzisiaj rzecz się ma inaczej: jarmarki w Skaryszewie trwają zaledwie do dwóch dni. Zjazd na dobre rozpoczyna się dopiero w poniedziałek, a we wtorek zupełne już pustki. Dawniej posiadacz stajni w Skaryszewie za wynajęcie jej na postój koni i bydła podczas jarmarku brał dobrą cenę i miał z czego żyć, dzisiaj żadnych niemal korzyści z tego niema. Kupiec, nie podlegając żadnej kontroli na jarmarku pozbywa się łatwo co ma najgorszego i ulatnia się jak najprędzej, aby czasami nie zwrócono mu przedmiotu, którego on tak pragnął pozbyć się; wszak czekał na sposobność rok cały! Ale próżna obawa! Jarmarkami w Skaryszewie obecnie nikt się nie opiekuje, a ludzie złej woli i handlarze nieuczciwi korzystają z tego i bezkarnie wprowadzają na targi chory inwentarz i niezdrowe produkty spożywcze, każąc sobie płacić za nie słone ceny, jak za dobrych czasów; nikt się go nie zapyta jakim prawem prowadzi na targ chore bydlę, a doboduszny nasz wieśniak łatwo da sobie wmówić, że kupuje stworzenie zdrowe. Płaci i kupuje, a skutek taki, że za tydzień on sam przyprowadza kupione stworzenie i nic nie warte zbywa za byle co. Sam byłem świadkiem, jak jedną i tę samą krowę chorą co wtorek przyprowadzał inny gospodarz chcąc się jej pozbyć jak najprędzej, kupiła ją wreszcie biedna wieśniaczka, wylewająca dziś łzy przede mną, że dała się oszukać.

Skaryszew liczy 2500 mieszkańców, w tym 1500 przypada na chrześcjan, 1000—na żydów. Wszyscy żyją z jarmarków i targów. One są dla nas wielkim dobrodziejstwem i główną podstawą egzystencji, a jednakowoż jarmarki w Skaryszewie z każdym rokiem maleją i upaść muszą. Jakaż przyczyna tego? Oto ta, że nie mamy gospodarza, opiekuna, któryby prowadził nas, pokierował i pchnął na drogę rozwoju i dobrobytu. Czy podczas takiego targu lub jarmarku nie powinien być obecny weterynarz, mający pieczę nad dostarczanym inwentarzem i stanowczo usuwać sztuki niezdrowe? Czy nie powinien być obecny przedstawiciel władzy, lub ktoś coby śledził za cenami zbywanych produktów. Niby pan wójt każe sobie przedstawiać kilku handlarzy i zasięga wiadomości z przebiegu targu, ale na tym się ten heroiczny czyn i ogranicza, a my płacimy np. za kwartę masła zarobionego 70 kop.—90 kop., tymczasem Warszawa płaci za kwartę dobrego masła o wiele taniej. I w innych kierunkach są nadużycia. Podymne na wsi płaci się rubla od komina, w Skaryszewie cztery—na tej zasadzie, że osada ta zaliczona do kategorji czwartego rzędu miast, tymczasem o zarobek w niej trudniej jak w niejednej dobrej wsi. Znam wsie w Siedleckim naprzykład, gdzie jest poczta, a tutaj obok europejskiego grodu, gdzie kwitnie kultura pozbawieni jesteśmy tego pośrednika niezbędnego do umiejscowienia ruchu handlowego, a więc i rozwoju dobrobytu.

Dla czegoż administracja tutejsza nie myśli o niczym i nie tylko nie myśli, ale wprost tamuje rozwój ży-

cia ekonomicznego i gospodarczego, utrudnia wszelkie dążenia, a przyczynia się jedynie do obciążania naszego budżetu! Czy dlatego, że boi się uszczuplenia swych zbyt głębokich kieszeni! Pomimo wielu trudności my będziemy się starali koniecznie o zmiany i reformy, a przedewszystkim o pocztę i sąd na miejscu w Skaryszewie, o to ażeby jednostki niezdolne do pracy twórczej, a szkodliwe, bo tamujące nasz rozwój, zostały usunięte. O poczcie już pisałem. Co zaś do sądu to my nie tylko nie mamy żadnych korzyści, związanych bezpośrednio z tą instytucją—jak np. umiejscowienie ruchu—ale i ponosimy oprócz niewygód ogromne straty czasu i pieniędzy. Przysądzone koszta sądowe wynoszą nieraz mniej niż podróż do Radomia kosztuje—a dzień cały przytym dla rzemieślnika, kupca lub robotnika stracony. A weźmy ludność mieszkającą o milę i więcej od Skaryszewa. Jaką ona przestrzeń musi przebyć do Radomia, ile razy nieraz wracać po niezbędne dokumenty, niezabrane wskutek niewiadomości. Ile taki biedak musi się nachodzić, ile czasu stracić i pieniędy—tego na wołowej skórze nie spisać.

Któż nam wyświadczył taką przysługę z umieszczeniem naszego sądu gminnego w Radomiu? Dlaczego nas tak skrzywdził? Dlaczego naraża nas na ustawiczne straty czasu, pieniędzy i utrudzenia, doprowadzając każdego biedaka do nędzy? Niech odpowie.

Obawiamy się aby ten ktoś nie postarał się pomimo naszej woli o ustanowienie dla Skaryszewa sądu gminnego w Warszawie! Byłoby to dla niego bardzo na rękę, ale niech ten ktoś zechce pamiętać, że nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa. *W. F.*

TELEGRAMY.

(Telegramy Agiencji Petersburskiej).

Petersburg 29 V. Posiedzenie Dumy. Zatwierdzono wybory w gubernjach: nowogrodzkiej, tauryckiej, razańskiej, ołonieckiej, kazańskiej i w Łodzi, poczym przystąpiono do rozpatrywania sprawy nietykalności osobistej.

Głos zabiera **Okuniew** (tambowskiej gub.) — zaznacza, że prawo nietykalności ma wyjątkowe znaczenie dla włościan; cytuje środki, zastosowywane przy tłumieniu ruchów agrarnych w tambow. gub.: konfiskata artykułów spożywczych, hojne obdarzanie nahajkami i kulami, słowem zwierzęca brutalność. Gdy zaś mówca przystąpił do charakterystyki działalności b. tamb. gubernatora (obecnego naczelnika miasta Petersburga)— prezydujący przerwał mu.

Hr. Heyden proponuje—żądać odpowiedzialności osób urzędowych przed sądem

Kowalewskij popiera wniosek poprzednika, uznając go za konieczny.

Bramson (kowieńsk. gub.) wykazuje nadużycia, wypływające z nieograniczonej władzy jenerał-gubernatorów i komendantów twierdz.

Minister **Szczegłowitow** uważa za konieczne reformę sądownictwa.

Safonow (kostromsk. gub.) Nietykalność osobista bezpośrednio związana z wolnością osobistą. Izba winna wziąć pod uwagę wszelkie ograniczenia wolności pracy handlu....

Petrunkiewicz zwraca uwagę na wadliwy ustrój instancji sądowych, w wielu razach, zbyt oddalonych od wsi, i na wypływające stąd nadużycia.

Łokot (czernigowsk. gub.) domaga się odszkodowania krzywd, wyrządzonych ludności przez władze administracyjne.

Rumiancew (nowogrodz. gub.) dowodzi, że nadużycie wolności wypływa z braku oświaty.

Dalej kolejno zabierają głosy o konieczności prawa nietykalności osobistej delegaci kraju nadbaltyckiego (Gałeckij, Kotlarewskij i Nowgorodcew.

Wniosek przebalotowano jednogłośnie. Wybrano komisję do której weszło 15-tu członków. Półgodzinna przerwa.

Petersburg 29 V. Posiedzenie w Izbie wznowiono o godz. 5-ej m. 35. Uchwalono w środy, soboty i niedziele posiedzenia zawieszać.

Odczytano wniosek reformy prawnej (zreferowany przez 111-tu członków Izby). Za podstawę wniosku przyjęto równość wobec prawa bez różnicy płci i stanu.

Do ministra spraw wewnętrznych Izba zwróciła się w sprawie klęski głodowej w 24 gubernjach Rosji europejskiej. Głód, wskutek nieurodzaju, sprzyja zaraźliwym chorobom Pomoc rządu nie wystarczająca, dobre chęci społeczeństwa hamuje administracja.

Utworzono komisję z 78 członków. która będzie rozpatrywała wszystkie skargi na nadużycia administracji.

Przystąpiono do sprawy agrarnej; zabierali głosy: Pietrażycki, ks. Wołkoński, Sawieljew, Masonius, Kużmin-Karawajew. Zatwierdzono komisję agrarną, złożoną z 88 osób

O godzinie 7 m. 30—przerwa.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. „Druk Jan Kanty Trzebiński"—Radom.